Rok II. Kraków, 22 Sierpnia 1870. Nr. 28.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent.
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

Skutki zwycięztwa Prus.

(Artykuł wyrozumowany).

Wykazaliśmy już poprzednio (Nr. 27) co się stanie z Europą po pokonaniu Francji przez bohaterskie Niemcy. Dziś pozostaje nam tylko rozważać dalsze następstwa tych zwycięztw. Nie ulega już najmniejszéj wątpliwości, że jeśli nie dziś, to jutro a najdalej pojutrze, hr. Bismark sprzeda nas ks. Gorczakowowi. — Bardzo pięknie. Austrja bez sprzymierzeńców i z samą tylko obroną krajową na papierze, nie oprze się dwom potężnym mocarstwom wojennym. Ślicznie. Car Aleksander najdobrotliwiéj i najłaskawiéj raczy nas przyjąć pod ojcowskie swoje batogi. — Cudownie. Ale cóż potém będzie, jeśli przy całéj téj operacji nikt się nie spyta o nasze zdanie? Okropność! Nie czekajmy więc téj ostateczności, nie dozwalajmy aby o nas bez nas radzono, *de me sine me*— ale uprzedzając wypadki losowe, rzućmy się sami w objęcia....... szlachetnéj Rosji. Zapomnijmy wszelkich uraz i drobnych przykrości, jakie nam od czasu do czasu w jéj imieniu wyrządzają — nie drażnijmy jéj przezwiskami ubliżającemi godności dziennikarskiéj, jak np. Moskwa i t. p., powtarzajmy jéj często *o nicości russyfikacyjnych środków*, a w końcu sam rozum stanu (przez usta nasze) wskazać jéj musi, iż nieuchronną jest rzeczą dla niej pozyskanie dla siebie polskiego żywiołu.

Pomyślny zwrot w tym kierunku już się zaczyna objawiać; drukarze lwowscy, z wyższych pobudek politycznych, nie chcą drukować *Szczutka*, który w zacofaniu swem, trzymając się jeszcze zasad, ogłaszanych przez nas wczoraj, ośmielił się połączyć karczemność z osobą Cara i własnym dowcipem. Przyklasnąć tylko możemy wstrzemięźliwości pp. drukarzy — a *dotycząca ankieta* wykazałaby, że w kraju naszym więcéj jest podobnie dobrze myślących.

Ze swéj strony Rosja powinna zażądać od hr. Bismarka odstąpienia księstwa i polskich części Prus — będzie to wystarczającą rekojmią zwrotu polityki dotychczasowéj w obec nas. Innéj rękojmi nie żądamy, a z pewnością może liczyć, iż w walce pangermanizmu z panslawizmem, namówimy braci naszych, aby stanęli po stronie nie — niemców.

Zresztą, niechaj stronnicy odrębności narodowéj nie posądzają nas o brak patrjotyzmu; nie przeczymy wprawdzie, że silna naszem poparciem Rosja stać się może wkrótce panią połowy Europy, ale z drugiéj strony, nauczeni ciężką szkołą doświadczenia, *wiemy, gdzie Achillesowa pięta przeciwnika*, a wiedząc o tem, któż nam przeszkodzi ciągle w *tę piętę mierzyć?*.......

Tylko że dziś nie na czasie byłoby o tém wspominać.

Kontrpetycja

obiegająca po Krakowie.

Wysoki sejmie!

Pełna groźnych objawów agitacja knuje się obecnie we Lwowie. Pod pozorem niebezpieczeństw urojonych w głowach marzycieli — młodzieniaszków politycznych, sformułowano petycję domagającą się obrony krajowéj, opartéj na podstawach narodowych.

Wysoki sejmie! prawda że ustawa o obronie krajowéj dla Przedlitawji pozostała dotąd na papierze, ale i to prawda, że innéj obrony my nie potrzebujemy. Zbyt ufamy w wspaniałomyślność cara Aleksandra i daleką od wszelkich zaborów politykę hr Bismarka, abyśmy chociaż na chwilę lękać się mogli jakiego najazdu. Może on nastąpić, ale dotąd go niema. Petycja usprawiedliwia swą nagłość tem, że wszystkie mocarstwa się zbroją. Cóż nas to może obchodzić? *Abendpost* inaczéj mówi co do Austrji, i *dobrze ma*: Austrja uzbrojona byłaby solą w oku zazdrośnych sąsiadów; bezbronna, może się czuć bezpieczną, bo na bezbronnych tylko moskale i prusacy napadać umieją. Przykład węgrów i honwedów nie daje się zastosować na razie — węgrzy mają swoją politykę, my miejmy swoją, a byłoby z ujmą godności narodowéj powtarzać za nimi jak pacierz za panią matką. Nie mówimy już o strzelcach (czytaj: powstańcach), co mają bronić naszych Karpat jakby Vogezów; to należy do owych wyskoków, do owych agitacji podziemnych, do owéj wreszcie nieprzerwalności powstania, co wszystko tak dokładnie i dobitnie wykazaliśmy w naszéj zeszłorocznéj *Tece*.

Nie oskarzamy ani téż denuncjujemy nikogo, ale uważaliśmy za obowiązek ostrzedz kraj cały przed grożącemi mu następstwami w razie przyjęcia wzmiankowanéj petycji — nad którą Wysoki sejm zechce przejść do porządku dziennego.

Petycję podpisują tysiące — naszą kontrpetycję we trzech tylko podpisujemy — ale podpisy podpisom nierówne......

Tam tysiące, motłoch, krzyki;
My trzej tylko — lecz

Stańczyki.

Z teatru wojny.

Zwycięzka armja pruska dokazuje wciąż cudów waleczności; według najwiarogodniejszych telegramów rządowych kobiety i dzieci alzackie, które ośmielały się stawiać bierny opór parciu cywilizacji junkierskiéj, pokonane zostały wstępnym bojem. Zacięta walka trwała od świtu do późnéj nocy. Nieprzyjaciel poniósł ogromne straty w zamordowanych, powieszonych i jeńcach. Z naszéj (pruskiéj) strony nikt nie zginął. Po otrzymaniu w Poznaniu depeszy o tem świetnem zwycięztwie, niemcy poszaleli z radości. *Ostdeut. Ztg.* w wstępnym artykule wymyśla od ostatnich słów polakom, bo to jedyna bitwa, w któréj tylko sami echtprusacy brali udział.

Ostatnie wiadomości z pola bitwy zaczynają mniéj wesołe wrażenie wywierać na umysły rozszalałych prusaków. Smutne doświadczenie przekonało, że gdzie tylko nie ma w pierwszych szeregach polaków, bawarów, wirtembergów i tp. ujarzmionych narodowości, zwycięztwo przechyla się na stronę francuzów. Z tego powodu n. radzie wojennéj w głównéj kwaterze pruskiéj rozbierano wniosek, czyby dla zapełniania przerzedzonych szeregów i zapewnienia sobie tym sposobem zwycięztwa, nie należało poprzednio przyłączyć do Prus jeszcze kilka prowincji polskich, chociażby tylko na czas wojny.

Proklamacja.

„My Bismark, wielkorządca Europy, podajemy mieszkańcom francuzkich prowincji zajętych przez wojska pruskie do wiadomości, co następuje: Skoro cesarz Napoleon zaczepiany przez nas na każdym kroku, szpiegowany na wszystkich punktach, drażniony wszelkimi sposobami, zagrożony rewolucją hohenzollernską w Hiszpanji, intrygami w Rzymie, rewolucją socjalną w Paryżu, jedném słowem, zręcznie wyprowadzany z granic cierpliwości, wypowiedział nam otwartą wojnę, przejąłem naczelne dowództwo nad wojskami niemieckiemi, aby planów moich dokonać. W skutek zwycięztw osiągnionych przez niepruskie narodowości spowodowany zostałem przekroczyć granicę. Jako prusak prowadzę wojnę nie z francuzkimi żołnierzami, ale z obywatelami i obywatelkami Francji. Ci przeto używać będą zupełnego bezpieczeństwa osób i własności, i to dopóty, dopóki przez nieprzyjacielskie przedsięwzięcia wojsk niemieckich nie będą tego bezpieczeństwa pozbawieni. Feldfebrzy, prości żołnierze i ciury niemieccy oznaczą specjalne kroki, których się chwytać będą według obyczajów rabusiów; również uregulują w ten sam sposób wszystko, co dotyczy ich potrzeb; ustanowią téż różnicę kursu pomiędzy monetą niemiecką a francuzką, aby tym sposobem każdy żołnierz wiedział dokładnie, ile udało mu się zrabować, dla ułatwienia *transakcji indywidualnych* między wojskiem a mieszkańcami

Wilhelm-Bismark.

Przemowa

jenerała hrabiego Wallis

miana w Tarnowie d. 15 sierpnia r. b.

do urlopników.

(Z zapisków stenograficznych).

Doniesiono mi, że powołani tutaj rozkazem władzy, chcecie się wydostać na miasto i przyłączyć do pospólstwa, które się dopuszcza rozmaitych nadużyć w dzielnicy żydowskiéj. Z tego powodu przyszedłem wam powiedzieć, że jestem jenerałem huzarów, człowiekiem majętnym, hrabią, panem. Czy rozumiecie to wszystko?... Wiecie co to jest jenerał huzarów, czlowiek majętny, hrabia, pan?.. To wszystko jestem ja... Rozumiecie?... Jenerał huzarów więcéj znaczy niż pułkownik huzarów, a ja jestem jenerałem nie pułkownikiem. Człowiek majętny więcéj ma niż człowiek biedny, a ja jestem majętnym nie biednym. Hrabia jest lepszym szlachcicem jak baron, a ja jestem hrabią nie baronem. Pan może rozkazywać swojemu słudze, a ja jestem panem nie sługą. Spodziewam się żeście mnie zrozumieli, i zachowacie się tak jak ze względu na to com powiedział wypada. Bywajcie zdrowi, liczę na wasz rozum i na pamięć waszą, w któréj zapiszcie sobie, że ja jestem jenerałem jazdy, człowiekiem majętnym, hrabią i panem że więcéj znaczę od pułkownika, więcéj mam od biedaka, jestem lepszym szlachcicem od barona i mogę rozkazywać mojéj służbie i moim podwładnym. Bywajcie zdrowi.

LIST
z nad granicy.

Szanowny Djable!

Dochodzą nas tu słuchy, że Aaron Putzelbirk, Mosiek Pripstein i inny naród żydowski uganiający się u nas za zbożem, zapewnił Europę osobnemi telegramami, iż Rossja podczas obecnéj wojny myśli zachować się *naturalnie* (jak mówi Icek Pinkeles). Kłamstwo mociumdzieju. Alles ist Falschheit, alles ist Lüge, jak powiada Pismo św. Przynajmniéj u nas na granicy uzbrojenia odbywają się z szaloną szybkością. Każdy z objeżczyków został zaopatrzony w karabin, do którego, w razie rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, dodanym będzie według potrzeby kurek i co do tego należy. Nadto, niektóre sołdaty otrzymali jeszcze oprócz téj broni, po sto pałek, w skutek szczególnych zasług położonych w okolicach siódmego przykazania. Mobilizacja wojsk odbywa się także na wielką skalę; nie daléj bowiem jak wczoraj, widziano na drodze między Baranem a Michałowicami dwóch objeżczyków „mit pikes und pałaszes“ (jak donosi bióro telegraficzne Icka Pinkelesa), poruszających się koło granicy. Naczelnik miechowskaho okruga własnoręcznie objeżdżał nadgraniczne kraje w celu osobistego zbadania wszystkich dziur w mostach i drogach. Miejscowy chirurg z bandażami i co do tego należy, towarzyszył mu w téj niebezpiecznéj wycieczce strategicznéj. I mogęż ja, pytam się ciebie, Szanowny Djable, po tém wszystkiém, com tu wyżéj miał honor i przyjemność nabazgrać, — nazwać najmiłościwiéj nas biczującą Rossję neutralną, albo naturalną (jak chce Icek Pinkeles)? Cóż dopiero powiesz, jeżeli ci powiem, że wojsko nie czekając na rozkazy z góry, samo zamyśla o zaprowiantowaniu się na zbliżającą się wojnę i sześciu objeżczyków wkradłszy się nocą do karczmy na drodze między Częstochowem i Odessą, zaopatrzyło się w żywność i wódkę na kilka dni *prawdopodobnie przypuszczalnego* marszu. I mówią podobno w Europie, że żołnierz moskiewski jest ciemny i jak bydlę idzie ślepo za rozkazami swoich dowódzców. O, czarna, europejska potwarzy! o najczarniejsza *polska intrygo!* Tu się przekonać możecie, że żołnierz *nasz* umié także z własnego natchnienia robić plany wojenne, bo że im tego żaden jenerał nie nakazał, to łatwo poznać ztąd, iż wtedy kazałby im to zaprowiantowanie się, dokonane w myśl siódmego przykazania, załatwić nie w karczmie, ale w cukierni, aby przy podziale zdobyczy wojennéj nie być narażonym na podle-

KARTECZKA
z książki notatkowéj
Hr. Bismarka. [1]

..... to też pragnąłbym tylko pożyć jeszcze kilka lat.

Już nieraz pisano o mnie, żem wielki, ciekawym co napiszą jeżeli jeszcze kilka lat pożyję?

. . . .

Napoleon ani się spodziewał takiéj sztuki. Myślał że go nie zgadłem, żem nie był gotów do wojny, a tymczasem byłem gotowszy od niego.

To się nazywa zręczność, takie rzeczy można tylko w Varzinie obmyśleć, jeżeli myśli nad niemi taka głowa jak moja.

Więc Napoleon padnie, a Francja upokorzona będzie mnie prosiła o monarchę.

Kogo jéj dać, żeby mi był zawsze posłusznym? w tem sęk!...

. . . .

Ostdeutsche Ztg. radzi żebym mianował królem francuzkim ks. Leopolda Hohenzollerna. Trzeba nad tem pomyśleć. W każdym razie, jak zwyciężę, to ktobądź będzie panował we Francji musi mi być powolnym jak ten kochany pułkownik ks. Leopold. To kwestja mniejszéj wagi.

. . . .

Z moskalami udało się i udaje, przy pomocy naszych braci niemców w ich rządzie. Pozwolą mi pobić francuzów. Dzięki im za to. Dopomagają mi tak, jak w r. 1866 Napoleon do Sadowy. Odwdzięczę im się tak samo, jeżeli jeszcze pożyję kilka lat. Będą myśleli żem nie gotów do wojny i zaczną, a ja będę miał miljon wojska, przeniosę wojnę na ich terytorjum, zgniotę ich i zamianuję im cara, jakiego mi *Ostdeutsche Ztg.* doradzi.

Jeżeli jeszcze pożyję kilka lat, będę władcą Europy...

. . . .

Na Rzym trzeba zwracać baczną uwagę, i jeśli się da, na miejsce wojsk francuzkich wprowadzić tam pruskie.

Jeżeli jeszcze pożyję kilka lat, a Pius IX umrze, trzeba zmusić pp. kardynałów, żeby wybrali papieżem księdza Halkę, bo to dobry prusak.

Ks. Halka zostanie tedy papieżem i jak się wydaje tym... katolikom, Pan Bóg przeleje na niego swą nieomylność.

Jeżeli jeszcze pożyję kilka lat, to katoliccy historycy pisać o mnie będą, że i moja nieomylność nie najgorsza...

. . . .

Wszystko to jednak zależy od tego czy nad Mozelą pójdzie po mojéj myśli, bo jeśli nie....

(Dalszego ciągu brakuje).

[1] W obecnéj epoce niedyskrecji dyplomatycznych, będzie może na swojem miejscu ogłoszenie karteczki, która hr. Bismarkowi wypadła z pugilaresu w chwili odebrania z głównej kwatery wiadomości o *zwycięztwie* odniesionem d. 14 b. m. przez pierwszy i siódmy korpus pruski.
(Przyp. Red.)

List Napoleona z jedną laseczką
do Napoleona z trzema laseczkami.

Za to, żem się raz pokpił — tegom w końcu dożył,
Że mnie gdzieś na Helenie Wellington położył;
Na czémże trzaby ciebie położyć, kuzynie,
Żeś się już tyle razy pokpił, jak i *ninie*?

Po wyborach w Stryju.
Dumka.

Ma i róża ciernie,
Ma i róża kolce,
Ja służyłem wiernie,
Wierniem służył Smolce.
Na czele mych Orłów
Strzegłem go tak prawie
Jak Trepów lub Gorłów,
Cara strzegł w Warszawie.

Trwało to tak, trwało,
Aż mam tego póty,
A w nagrodę całą
Smolka szył mi buty,
Mógł bowiem z łatwością
Ziścić me nadzieje,
Lecz swą niewdzięcznością
Zdziwił Galileję.

Gdy w Stryju wyborów
Wybiła godzina,
Potok swych faworów
Przelał na rusina.
Rusin wyszedł z chwałą,
Przepłynął obcesem,
Jemu się udało,
Jam przepadł z kretesem......

Wracam więc o kiju
Z Fredrą nucąc sobie:
„O Stryju mój, Stryju!
Chcesz mnie widzieć w grobie.“

Jeden z mych kolegów,
Kandydat z Krakowa,
Z nadwiślańskich brzegów
Wtórzy mi w te słowa:
„Ma i róża ciernie,
Ma i róża kolce,
Nie służ Smolce wiernie,
Nie służ wiernie Smolce,“

Orły wszystkie rzeszą
Od Zamkowéj góry,
Naprzeciw mnie śpieszą,
Jako gęste chmury.
Widząc po zadumie,
Że mi się pierś krwawi,
Każdy jako umie
Cieszy mnie i bawi:

„Choć się nie udało
Coś chciał najgoręcéj,
Patrzaj na świat śmiało,
Jest was takich więcéj.

Proś o pozwolenie
Ministerial-rathów
Na stowarzyszenie
„Wiecznych kandydatów“
A członków czereda
Będzie liczna wcale, —
Ty obok Alfreda
Zasiądziesz w wydziale.“

wanie rycerskiego zapału swego, niepachnącą gorzałką. Tylko prostym sołdatom i najwyższym figurom wolno za pomocą tego podłego trunku objawiać sympatje swoje do Prus; gaficery i generały mają na to inne trunki, jak: absynt, koniak, wino.

A propos sympatji i wina. Dwóch obywateli w Solcu aresztowano, za wyraźnie i publicznie objawione sympatje dla Francji, pili bowiem *francuzkie* wino. Za ten czyn rewolucyjny, za tak jawne protegowanie Francji, naruszające neutralność Rossji, zostali przemocą oderwani od rostbratlów, które właśnie zajadali i pod silną eskortą sześciu nawpółubranych żołnierzy, odprowadzeni do Kielc, wraz z *korpusem delicti*, to jest z rozpoczętą butelką francuzkiego wina. Oberżysta solecki usiłujący ratować nieszczęśliwych, a najwięcéj dających mu utargować jeńców, przyznał się przed sądem wojennym, że wino to nie było francuzkie, ale na miejscu, za pomocą ojczystych (t. j. wiernopoddańczych) borówek, sfabrykowane. Rzecz tę odesłano przez dyżurnego oficera do zbadania miejscowemu chemikowi vulgo aptekarzowi. Zanim jednak butélka do rąk aptekarskich się dostała, wino, corpus delicti, zdołało w cudowny sposób umknąć z niéj i ukryć się w żołądku któregoś z konwojących członków walecznéj armji wszechrossyjskiéj. Dla poszukiwania zbiega wysadzono komisję, a więźniowie aż do wyjaśnienia sprawy zatrzymani zostaną w tymczasowym areszcie, w piwnicy. *W.*

P. S. O ile domyślać się wolno, Rosja dotychczas nie jest *anglizowaną* (angażowaną, podług Icka Pinkelesa) do żadnego przymierza.

Do Jego Ekscelencji
Ministra Rodaka
PROŚBA O RÓWNOUPRAWNIENIE.

Szanowny Mężu, którego losy postawiły na straży mądrości ustaw cislejtańskich, — oto ją, upokorzona i na każdym kroku prześladowana służebnica Twoja, zanoszę przed oblicze Twe uniżoną prośbę o zastosowanie do mnie przemądrych ustaw cislejtańskich, a mianowicie téj, która mówi, że wszyscy są równi w obliczu prawa.

Wszyscy są równi, ale kiedy każdy może wychodzić z domu, kiedy mu się podoba, ja jedna tylko, jeżeli chcę wyjść na miasto, muszę przedewszystkiém iść na policję, gdzie mnie trzymają 24 godzin, nim mi się na świat ukazać dozwolą. A jeżeli mam pilne interesa i 24 godzin czekać nie mogąc, częściéj za interesami wychodzić potrzebuję, to muszę złożyć pieniądze moje w zastaw policji, aby mnie miano *na czém patrzéć*, jeżeli jaki kryminał popełnię.

Ministrze-Rodaku! nie domagam się równouprawnienia z hrabiami, baronami i innemi książętami świata tego, czuję bowiem, że *quod licet Jovi non licet bovi*, być może zresztą, że w opinji Twojéj nie jestem bez zmazy jako oni, ale jawnogrzesznicą, złodziejką lub morderczynią. Gdyby jednak i tak być miało (do czego wszelakoż w sumieniu mojém nie poczuwam się wcale) tom przynajmniéj z rzezimieszkami równouprawnioną być powinna, a któregoż rzezimieszka wychodzącego za swojemi interesami (t. j. kraść albo rozbijać) policja przetrzymuje u siebie przez 24 godzin? i ażaliż rzezimieszek przed wyjściem swém na grabież publicznéj lub prywatnéj własności, składa pieniądze w zastaw, aby, jeśli ukradnie coś, sądy cislejtańskie miały na czém go patrzeć?!

Niedosyć że tak srodze uciśnioną jestem, płacę jeszcze podatki większe, niż ktokolwiek inny. Celniki Twoje, Ministrze-Rodaku, biorą odemnie srebrnik jeden miedziany, za każdy krok drogi, jaki postawię na méj przechadzce codziennéj, a od każdego przechodnia, co do mnie przystąpi, ażeby mi opowiedzieć swój interes lub znaleźć ulgę na mém łonie w swych dolegliwościach i kłopotach, Judasze owi biorą srebrników miedzianych trzydzieści, co jak wiadomo, jest odwieczną taksą wszelakiéj podłości i zdrady. Gwoli téj opłaty właśnie, ludzie stronią odemnie jakoby od zapowietrzonéj, trędowatéj lub opętanéj.

W ucisku moim, nie mając do kogo, do Ciebie głos mój podnoszę, mądrości ustaw cislejtańskich piastunie. Uczyń jako i gdzie należy, aby powiedzianém nie było, iż i pod Ministrem-Rodakiem tak samo jak za ministrów-kulturträgerów, gorzéj od łupieżników, jawnogrzeszników i opryszków, poniewieraną była Twoja powolna sługa

Literatura.

Prywatne telegramy „Djabła."

Bahnhof 18 b. m. (za panowania 27 numeru Djabła). Dziś rano zamówiono tu osobny pociąg dla niemiecko-polskiego słownika, który ma towarzyszyć Jego Ekscelencji hrabiemu ministrowi Beustowi, posłowi *ze Brodów* na sejm lwowski.

Wiedeń 19 b. m. Wyjazd Jego Ekscelencji wstrzymany, gdyż Jego Ekscelencja nie czuje się jeszcze dostatecznie uzdolnioną do siedzenia na ławach poselskich, z powodu twardości i chropowatości, — nie ław — ale języka polskiego.

Wiedeń tegoż dnia w nocy. Popłoch w salonach ministra-kanclerza. Słudzy rozbiegli się szukać najsławniejszych doktorów, gdyż Jego Ekscelencji zdarzył się brzydki wypadek — o tyle jednak przyzwoity, że go tu podać możemy: Jego Ekscelencja podczas kilkakrotnych usiłowań wymówienia *chrząszcz brzmi w trzcinie* (bez obrażenia moralnych uszu)... złamał sobie język.

Wiedeń 20 b. m. Po długich studiach udało się wreszcie Jego Ekscelencji wymówić wyraz: „*Panofi!*" (co ma znaczyć niby *panowie!*) Podróż więc prawdopodobnie z téj strony nie dozna żadnéj przeszkody — mogą jednak zajść przeszkody z tysiąca innych stron.

Kłaj d. 18 b. m. W blizkości stacji znaleziono pod drewnianem zabudowaniem kawałek zmiętego papieru, porzucony tam z *niewiadomych* powodów przez jednego z posłów spieszących na sejm lwowski. Archeologowie tutejsi zajęli się natychmiast zbadaniem treści tego papieru, mającego zawierać (jak się domyślano) instrukcję poselską. Po długich badaniach wyczytano słowo *Natan......* (reszta urwana) co uczony archeolog wytłómaczył, że ma znaczyć *na tany* t. j. że wyborcy (należący widać do partji ruchu) życzą sobie, aby ich poseł uczęszczał na tańce.

Z teatru wojny.

Najjaśniejszy car i samodzierżca wszechrossji z gorzelniami etc. etc. etc. przesłał w pomoc najmiłościwiej przelewającemu krew kuzynowi swemu królowi pruskiemu, trzech najzdolniejszych uczniów ze szkoły Murawiewa, dla poinformowania zwycięzkiej armji pod względem postępowania i względów należnych krajom podbitym. Uczniowie ci przyszli do Alzacji, zobaczyli i wrócili do cara z zapewnieniem, że Prusy i pod tym względem przewyższyły Rossję. Car zdesperowany poszukał pociechy na łonie zwykłéj swojej pocieszycielki, a ukoiwszy pierwszą gorycz boleści, zawołał: „Pozazdrościłeś mi, kuzynie, i tej jedynej, jaką miałem, cnoty, jako Dawid żony Urjaszowéj". A potem jeszcze z najmiłościwych ust wydobyło się narodowe zaklęcie, którego Djabeł przez skromność powtórzyć nie może.

Według zapewnienia sekretarza od niektórych tajemnic cesarskich, Nelatona — Napoleon III dawno już byłby przeszedł na tamten świat, gdyby nie obawa spotkania się tam ze swoim stryjem, który nieomieszkałby zapewnie natargać kuzynkowi uszów, za tak fuszerskie prowadzenie wojny.

Wiadomości polityczne.

Ze wszystkich stacji drogi żelaznej Krakowsko-Lwowskiej telegrafują nam, że na przyjęcie i powitanie przejeżdżającego do Lwowa ministra-rodaka, *wszystkie wyroby łańcuckie* wystąpiły w świątecznych kolorach. Na jednéj stacji, nauczyciel wiejski także w kolory łańcuckich wyrobów *porządnie* ubrany, po przybyciu pociągu, w chwili wolnéj od usiłowań utrzymania równowagi, taki wiersz wygłosił:

Wszystko, co we mnie — niech czci cię,
Za to żeś się krajowi zasłużył należycie
Tem, czego ja, nauczyciel szkolny,
Wynurzyć, choć radbym, niezdolny.

Odjazd nie dozwolił ministrowi-rodakowi wysłuchać dalszego ciągu hymnu; dopiero po odejściu pociągu, gorliwy nauczyciel zdołał wywnętrzyć się w obec ludu z tem, co pan minister zrobił dla kraju.

Telegramy z placu boju.

Tarnów 15 sierpnia godz. 11½ rano. Wielka uroczystość napoleońska (według dzienników pruskich, ostatnia w tym roku) zostaje obębnioną przez jakiegoś żydka na małym chrześcijańskim bębnie.

Tarnów 15 sierpnia godz. 12 w poł. Całe miasto bębni. W braku moździerzy dają się słyszeć salwy szybo-kamienne. Szklarze, w charakterze heroldów, rozbudzają zapał wojenny.

Tarnów 15 sierpnia godzina 12½. Bębnienie przerwano, na Burku hałas, na rynku radość.

Tarnów 15 sierpnia g. 1 popołudniu. Hirsch Eisenberg telegrafuje do *Nowéj Pressy*, że już wszystko skończone. Kapitanowie Hentsch i Klenz, którzy spóźniwszy się na placu boju nic nie widzieli, postanawiają zacząć po swojemu, ażeby nie stracić widowiska. Wielki atak na bagnety. Zwycięztwo. Partja wielko-niemiecka wywiera na znak radości chorągwie.

Tarnów 15 sierpnia godz. 1¼. Ręce komisarza Lorscha uczuwają pociąg magnetyczny do pauperskich kołnierzy. Dr. Jarocki szuka wszędzie głowy, która mu się gdzieś zapodziała w popłochu. Starosta powiatowy cofa się w porządku do domu.

Tarnów 15 sierpnia godz. 1½ Miasto zamienione w obóz, w środku którego stoi posąg bohatera w postaci wysokiego kapitana Klenza, podpierającego się pod boki z nosem zadartym w górę. Kapitan Hentsch cofa się z miasta, bo go z bliska za bardzo razi blask własnych walecznych czynów.

Tarnów 15 sierpnia g. 2 popołudniu. Fritz Donnerwetter telegrafuje do głównéj kwatery pruskiéj, że wszystkie talary już wyekspensowane — co dalej robić?

Ku czci słynnego w dziejach kapitana Klenza.

Jeżeli ktokolwiek po walce gdzie powié
Coś na kształt słynnego: *„l'ordre règne à Varsovie,"*
Jest sławnym w historji na wieki, — a więc
Na wieki jest sławnym pan kapitan Klenz,
Bo odniósł zwycięztwo w Tarnowie na Burku,
Choć nie na prusaku, moskalu lub turku,
Lecz nad kalekami, babami i dziatwą,
I po tem zwycięztwie, co przyszło niełatwo,
Rzekł z dumą (téj dumie nie zdziwi się nikt):
„Die Ordnung regiert schon in meinem District."

Statystyka.

Jak krwawe były pierwsze bitwy w tegorocznej kampanji dowodzi najlepiej ta okoliczność, że *Dziennik Poznański* podał już 26 opisów bitwy pod Saarbrücken, 23 bitwy pod Weissenburgiem, a 19 bitwy pod Wörth i każdy z tych 68 opisów jest przesiąkły krwią jak gąbka.

Miejscowe.

Z powodu ciągłego przejazdu w tym czasie dostojnych figur, jeden z reprezentantów Krakowa, skazany na ciągłe przyjmowanie tychże w dworcu kolei, — złożył u miejscowego portjera swój świąteczny mundur (alias kontusz) wraz z orderami, aby na każde zadzwonienie mógł być gotów ozdobić niemi nadobny biust swój.

Korespondencje kąpielowe.

Rabka w sierpniu.

(*H*) Sezon nasz kończy się, i zaczynałem już wątpić czy upoluję co dla Djabła, bo mała kolonijka nasza zachowywała się dziwnie spokojnie i przyzwoicie. I byłby świat nie wiedział, że i w tym roku Rabka istnieje i chorych leczy i w niemieckie pazury nie wpadła jeszcze — ale na szczęście Twoje (przyznaj Djable, żeś się musiał w czepku rodzić) zawitała do nas jaśnie pani doktorowa od *słonego miejsca.* Zaraz zwąchałem, że *coś będzie* i długo istotnie nie czekałem. *Jasna* przybyła późno w nocy — uprzejme sąsiadki posłały jéj do mieszkania herbatę i przekąskę, ona to wszystko zużyła — a nazajutrz — uważaj tylko — nazajutrz posłała swoją służącę do sąsiadek, z oświadczeniem że za wczorajszą kolację **„nie dziękuje, bo nie chce zabierać znajomości.!"** — To był początek wojny jaką wytoczyła następnie cichym mieszkańcom naszego zacisza — a co wyrabiała, może sama opisze ci najlepiéj — bo myśmy uszy zatykali żeby nie słyszeć wszystkiego. Życzyćby należało, żeby na drugi raz jak przyjedzie, pomieszczono ją na *Kazimierzu*, gdzie między *grzybami* znajdzie odpowiednie dla siebie towarzystwo, z którem zapewne *zechce się poznajomić.*

Pogłoski.

Osoby dobrze poinformowane zapewniają nas, że w łonie tutejszego magistratu wyrabia się myśl, cechująca wysokie cywilizacyjno-międzynarodowe dążności, a mianowicie, czyby nie należało, w przewidywaniu niedalekiéj przyszłości, obok napisów niemieckich na rogach ulic — pododawać i napisy moskiewskie?

Szanowna Redakcja zechce zamieścić w Djable jako odpowiedź na wzmiankę o nieoświetlaniu ulicy Wolskiéj, w Nr. 182 dziennika Czas umieszczoną.

„Od pierwszéj kwadry aż do pełni każdego miesiąca, latarnie kamfinowe nie świecą się, a to w myśl zawartego z księżycem kontraktu. Ta okoliczność była powodem, że dnia 9 sierpnia 1870 roku w ulicy Wolskiéj dwóch latarni nie oświetlono. Nie Magistratowi więc, lecz księżycowi winę przypisać należy.

Z Magistratu.

Odpowiedzi Redakcji.

W skutek coraz bardziéj zwiększającéj się korespondencji bezimiennej — zmuszeni jesteśmy oświadczyć — że z listów **bezimiennie nadsyłanych, nie robimy żadnego użytku.**

☛ Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów dodatek: dalszy ciąg (12) powieści **Tajemnice Krakowa.**

Do nabycia w drodze antykwarskiéj:

Albertrandy. Panow. Henr. Walez. i St. Batorego 8-vo w. str. 461. Krak. 1860. 2 złr.

Alexander 1er et le Prince Czartoryski et conversations 1801 1823 (wydanie ks. Wł. Czartoryskiego) 8-vo str. 371. Paryż. 1865 (ozd. opr.) 1. 50.

Bogusławski St. Życie ks. Józefa Poniatowskiego 8-vo 344. Warszawa 1831. (wyczerpane) 2 złr.

Chojecki Edm. Rowolucjoniści i stronnictwa wsteczne 8-vo str. 357. Berlin 1849. 1. 50

Commendoni Fr. Pamiętniki o dawnéj Polsce 2 tomy 8-vo 328 i 268. Wilno 1851. (opr. ozd.) 5 złr.

Czaplicki Wł. Moskiewskie na Litwie rządy, wielka 8-ka 375 str. Kraków 1869 (cena ks. 2. 50) egz. nowe 1. 25.

Depesze ks. de Polignac posła frac. po śmierci Jana III. 2 zesz. 76 i 71. Poznań 1865. 1 złr.

Das conföderirte Polen 3 tomy str. 272. 299. i 258. 8-vo Erfurt 1770. 3 złr.

Desfontaines M. L'abbé Histoire de rovolutions de Pologne 2 tomy 243 i 206. Amsterd. 1735. 3 złr.

Der Freiheitskampf der Polen gegen die Russen 8-vo 3 części. Altenburg 1831. 2. 50.

Elpidon. Młodzi i starzy, powieść 2 tomy 8-vo 433 i 373. Lipsk 1866. (c. ks. 5. 40) 3. złr.

Freymond. Das Jahr 1831 und Polens Kampf und seine Wiedergeburt 1831, 3 tomy 8-vo 527 i 390. 3 złr.

Garran Recherches politiques sur l'etat encecn et moderne de la Pologne appliques a sa derniére rêvolution 8-vo str. 400 2 złr.

Grabowski. Skarbniczka naszéj archeologji z 39 wizer. litogr. baszt i bram Krak. 8-vo w Krak. 1852. 3 złr.

Grabowski. Starożytnicze wiadomości o Krakowie z litogr. 8-vo w. str. 30. Krak. 1852. 3 złr.

Hartknoch. Chr. De republica polonica libri duo, 884. Dissertatio de Curonorum et Semigalorum, Niresiusa 114 index Lipsiae 1698. 15 złr.

Kaczkowski Z. Anuncjata, powieść 3 tomy 8-vo str. 414. 438 i 502. Warsz. 1858 egz. nowy. (cena ks. 7. 50) 1. 50.

Konstytucje sejmu extraord. 17(7 i 1768. wiel. foljo. str. 352 i rejestr. Warsz. 1768. 5 złr.

Kraszewski J. I. Wilno od po'żątków do :. 1750 w. 8-vo 4 tomy str. 477, 512, 383 i 408. Wilno 1842 (cena ks. 12 złr. 80 kr.) 5 złr.

Lelewel. Rozbiory dzieł obejm. albo rzeczy polskie, albo dzieje z map. 8-vo. str. 431 Poznań 1844 (cena ks. 4. 80) 2 złr.

Lelewel. Narody na ziemiach sławiańskich, z mapami i tabl. 8-vo w. 819. w ozd. opr. (c. ks. 12 złr. 60 kr.) 6 złr.

Lelewel. Polska wieków średnich. tomów 4ry z wielu mapami i tablicami 8-vo w. 505. 465, 356 i 546 (cena ks. złr. 30 kr. 60) 15 złr.

Libelt. K. Humor i prawda 8-vo 245 str. Petersb. 1852. 1. 50.

Lipsi Justi Saturnalium Sermonum 230 str. De vesta et vestalibus str. 59. i De militia romana, 366 i XXIX, dzieła te razem w pergamin opr. z wielu miedziorytami, Antverpiae 1598 5 złr.

Less fastes de la Pologne et la Russie (p. C. Derville) 2 tomy 8-vo 274 i 296. Paris 1860. 3 złr.

List oryg. Zygmunta Aug. wydania Lachowicza S. A. 8-vo. Wilno 1842 1 złr.

Łepkowski J. Przegląd zab. przeszł. z okolic Krakowa 8-vo 222. Warsz. 1863. (cena ks. 3. 50) 1. 50.

Łoziński Wł. Czarne godziny, pow. 8-vo 422 (c. ks. 2. 60) 1. 50.

Miaskowski Kasper. Zbiór rytmów wydanie J. Rymarkiewicza 2 części 8-vo 158 i 216. Poznań 1855 (c. ks. 2. 70) 1. 50

Mierosławski. Rozbiór kryt. kamp. 1831 z mapami 2 tomy 8-vo 511 i 813. 3 złr.

Mieszkowski P. Polonus jure politus 4-to. 517. Calissii 1637. 10 złr.

Morawski Pzcz. Materjały do konf. barskiéj. 8-vo Lwów 1815 str. 353. 1 złr.

Morawski. Sądecczyzna, z mapami i planami 8-vo str. 249. Krak. 1863. 1. 50.

Niemcewicz J. U. Dzieje panowania Zygmunta III. w. 8-vo 3 tomy str. 367, 410 i 551 Wydanie ozdobione wielu portretami litograf. (wyczerpne) 6 złr. Ciąg dalszy na str. 7éj.

Do nabycia w drodze antykwarskiéj:

(Ciąg dalszy).

Niemcewicz. Pam. czasów moich — dzieło pośm. 8-vo 414. Paryż 1848 (wyczerpane) 3. 50

Ostrowski. B. J. Rewolucja 1830 i jéj kierownicy 8-vo 248. Paryż 1844. 1. 50.

Otfinowski E. Dzieje Polski pod pan. Aug. II. 8-vo str. 363. Krak. 1849. 2 złr.

Perreyve. H. M. l'Abbe, La Pologne (1772 1865) 8-vo 302. Paris 1865 (ozd opr.) 2 złr.

Pradt. Du Congrés de Vienne, 2 tomy 8-vo 274 i 267. Paryż 1815. 2. 50.

Przyborowski. Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego 8-vo 212 Poznań 1857 (1. 80.) 1 złr.

Siemieński. L. kilka rysów z literatury i społeczeństwa od r. 1848 do 1858 2 tomy 406 i 439. Warsz. 1859 (4 złr.) 2 złr.

Strojnowski hr. W. Ekonomika powszechna krajowa, duże foljo, 502. Warsz. 1816 5 złr.

Szajnocha K. Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski. opow. histor. 8-vo 482 Lwów (w ozd. opr. 4 złr.) 2. 50.

Trentowski Br. Przedburza polityczna 8-vo 214. Frejburg. 1848 (wyczerpane) 2 złr.

Versuch einer Geschichte der letzten Poln. Revolution vom Jahre 1794. (v. Carl Woyde Präsident d. St. Warschau) 2 tomy 283 i 283. Warsz. 1796. 5 złr.

Wierzbowski, Konotata wypadków w domu i w kraju od r. 1634 do 1689. 8-vo 234. Lipsk 1858. (cena ks. 2. 24.) 1. 20.

Zamówienia tak miejscowe jak i z prowincji przyjmuje księgarnia wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie. Zamówienia za zaliczkę będą odwrotną pocztą wysłane.

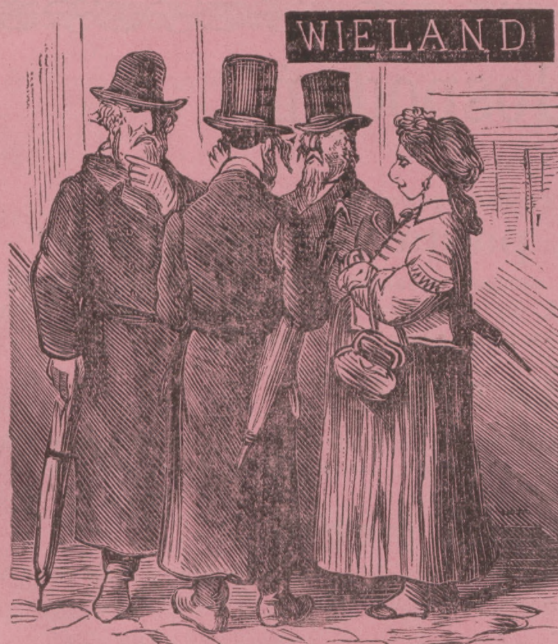
NASI POLITYCY.



Panowie. 104



Mieszczanie. 105



Żydzi. 106



Młodzież. 107

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliczak.

Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.